PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Wychodzi we Lwowie co sobota. Cena przedpłaty wynosi dla Lwowa 5 złr. a dla prowincyi wraz z przesyłką pocztową 6 złr. m. k. rocznie. Prenumerować można każdego czasu. Biuro redakcyi pod liczbą 881 1/4

N. 37. Dnia 15 września, 1849.

Kilka słów o ubezpieczeniu bydła od zarazy.

Wiadoma to rzecz, że handel bydłem rogatem stanowi główną i niemal najważniejszą gałąź przemysłu naszego. Galicya mając, mianowicie we wschodnich obwodach, znaczne i rozległe pastwiska, mnogie i na obszerną skalę zaprowadzone gorzelnie, trudni się już od dawna handlem bydła rogatego, i jest najważniejszym punktem dla całego państwa austryackiego. Tędy bowiem jest konieczna droga wszelkiego bydła rogatego, wychodzącego z Wołoszczyzny, z Besarabii i z Ukrainy i ciągnącego na targi Ołomunieckie; zkąd rozchodzi się do Wiednia, Pragi i do innych miast monarchii austryackiej, które zaopatruje powiększej części utuczonemi u siebie wołmi. Czy to w lecie na obszernych naddniestrzańskich wypasach, suchą paszą tuczone, czy w zimie na stajniach brahą karmione, mnogie stada rozrzucone po kraju naszym, skupiają się na głównych jarmarkach krajowych; a ztamtąd wielkiemi stadami pędzone, przez cały rok prawie, a mianowiecie od pierwszych dni wiosny aż do poźnej jesieni ciągną się do Ołomuńca.

Niezaprzeczoną więc jest rzeczą że handel ten, wprowadzając w obieg i wyczerpując niezmierne kapitały pieniężne, stanowi większą część bogactwa krajowego i jest niejako żywotną częścią przemysłowego bytu naszej prowincyi. Tem więc niebezpieczniejszą dla nas jest wszelka zaraza, której tak często podlega bydło rogate, a która od razu niszczy nie tylko spodziewany zarobek, stanowiący procent od kapitału, ale i sam kapitał w nabyte bydło włożony. Straty te z zarazy pochodzące dotykają oczywiście Galicyi głównie, jako *kupca*, gdy Wołoszczyzna i t. d. jako *kraje produkujące*, w mniejszem co do tego są niebezpieczeństwie; do czego i to dodać należy, co nas doświadczenie już nauczyło, iż zaraza najczęściej rozwija się w drodze, a zatem szkody swe wszelkie wywiera na ryzykujących swój kapitał. Zważywszy prócz tego, co niemniej jest rzeczą pewną i wiadomą, że po największej części kapitały obracane u nas w tym handlu są pożyczane na wielkie procenta, jeżeli nie na lichwę nawet i że ich wypłata, tudzież zarobek stanowiący cały byt handlującego wołmi, zależy od szczęśliwego, niczem niezapewnionego ich doprowadzenia na miejsce targowe, okaże się tem dowodniej, jak ważny, jak pożyteczny dla kraju całego wywrzeć może wpływ *ubezpieczenie* bydła, dające podwójną pewność i temu który trudy swoje i całą przyszłość od spodziewanego zarobku zależącą włożył w handel wołów i temu, który na nie wypożyczył gotówkę swoją. I czyliż nadto, mając ubezpieczenie za sobą, nie znajdzie się więcej kapitalistów, którzy chętniej wypożyczać będą kapitały swoje na handel mniejszym niebezpieczeństwom podlegający, a przy zwiększonej konkurencyi kapitałów, czyliż koniecznie nie musi się zmniejszyć procent i lichwa?

Lecz jest jeszcze jedna strona tego przedmiotu wielce korzystną, której nam dotknąć wypada. Od lat wielu wzięto się w kraju naszym do chowu bydła poprawnego; znaczne bardzo kapitały włożono i wkładają ciągle w bydło szwajcarskie, żuławskie i t. d. Wszystkie te kapitały z dnia w dzień na niebezpieczeństwo są wystawione i cały postęp chowu bydła poprawnego pochłonąć może na zawsze jedna zaraza krajowa, jeden pomór bydła tak często u nas się trafiający. Ubezpieczenie więc i z tego stanowiska przyniosłoby nam niepoślednie dobrodziejstwo, ustaliłoby bowiem u nas chów bydła poprawnego, który bez wątpienia stanowi bogactwo każdego kraju, a mianowicie kraju rolniczego jakim jest nasz kraj, szczególnie w obecnem położeniu, gdyż z powodu darowanej robocizny chów bydła, na wielkich Podola naszego obszarach, przy małej ludności, głównem gospodarstwa pozostać musi zatrudnieniem.

Skutki przeto i dobrodziejstwa z zaprowadzenia tego ze wszech względów pożytecznego przedsiębierstwa, byłyby nader błogie i nieocenione. Lecz ogólne ubezpieczenie to winno być koniecznie *krajowe*, a najlepiej *wzajemne*. *Krajowe* mówimy: zagraniczne bowiem assekuracye, jako to: wiedeńska, tryestka i t. d. są to spekulacye na nasze kieszenie, jak rozliczne a smutne mamy przekonanie na assekuracyach ogniowych. *Wzajemne*: bo największa strata rozdzielona na ogół staje się mało znaczącą, gdy mniejsza, jeżeli pojedyńczego dotyka, całym jego bytem wstrząść a nawet zniszczyć go może.

Przedsiębierstwo podobne jak ubezpieczenie od strat bydła jest dziełem prawdziwie obywatelskiem. Pomysł onego ma coś tak wzniosłego, tak zgodnego z zasadami naszej religii, że bez wątpienia w każdem moralnem jestestwie przyzwolenie znaleść musi. Z niego wypływa możliwość, iż za upowszechnieniem onegoż ubóstwo z ziemi całkiem może zniknąć; rozszerzenie bowiem pomysłu do wzajemnego ubezpieczenia swego dobytku podniosłoby dobry byt ludzi, a może mnóstwo występków, z nędzy swój początek biorących, zniknęłoby na zawsze ze społeczeństwa.

Potrzebę takiego przedsiębierstwa już dawno uczuto u nas, a myśl tyle zbawienną pierwszy powziął i obrobił pan Teodor Tergonde, ten z tylu usług krajowych znany i ceniony obywatel; wypracował był nawet od lat kilku statuta, a objaśniając pomysł swój starannie zebranemi datami statystycznemi, przedłożył go do potwierdzenia rządowi. Nie wiemy atoli dlaczego dzieło to tyle krajowi zwiastujące pożytku i tak pilnie popierane, dotąd nie doszło do skutku i dlaczego gorli-

wość obywatelska przez urzeczywistnienie swej zbawiennej myśli dotąd nie znalazła nadgrody?

Gorlice, 31 sierpnia 1849. *J. Ż.*

D r o g i.

I. W naszym czasie pytanie: *ile jaki kraj ma dróg?* wyrownywa zupełnie i po prostu pytaniu: *jakie jest bogactwo tego kraju?*

I to łatwo da się wytłómaczyć. Bogactwo, dobry byt, cel życia towarzyskiego, jest to produkcya, produkcya obfita, rozmaita i oszczędna; jest to ile możności najmniej kosztowna wymiana wypadków produkcyi. Jest to tak widoczną rzeczą, że nie potrzebuje dowodzenia. Komuż nie wiadomo, że tam gdzie nie tworzą, gdzie wyrabiają tylko jakby w cieplarni, lub nareszcie gdzie zamiana wypadków produkcyi leniwo i z trudnością się uskutecznia, konsumcya bywa bardzo ograniczona, wielki brak pod względem wygód życia, jednem słowem, nędza.

Otoż *droga*, droga dobra, jak może być najlepsza, jest pierwszym, istotnym warunkiem produkcyi wielkiej, taniej i razem zamiany jej wypadków.

Proste zastanowienie się zaraz nam to okaże. Podług wyrachowań ekonomistów najzdolniejszych, przewozy pochłaniają dziś więcej a niżeli trzy czwarte sił użytych w warsztacie krajowym.

Jakąkolwiek część tych sił wypadnie oddzielić na zdatność człowieka, na pracę robotników, kapitał włożony i materyał surowy, w ogólności najznaczniejsza ich część przypadnie na przewozy. Jeżeliby było inaczej, wówczas drzewo, węgle kamienne, kawa, cukier, wino, mięso, chleb, nic zgoła nie byłoby droższe w Paryżu lub gdzie indziej, niż w samych miejscach wypłodu, czyli tam gdzie każdy przedmiot ma swą najniższą cenę.

Gdyby drogi, pod względem swej ważności nie były teraz należycie poznane, wszystkie rządy współczesne tak systematyczne, tak zręczne w wyrachowaniu, nie użyłyby były sum ogromnych na budowę traktów, kanałów i kolei żelaznych licznych, szybkich i oszczędnych. We Francyi np. rozkład wydatków na mosty i drogi bite teraz jest większy niż cały budżet Henryka IV.

Komunikacye bywają trojakie: najprzód, trakty, gościńce; powtóre, drogi spławne czyli rzeki i kanały. Ostatni sposób połączenia nie zbyt dawno wynaleziony jest za pomocą kolei żelaznych.

II. Droga zwyczajna jest bardzo prosta; jednakże była ona wielkim wynalazkiem. Przed wynalezieniem dróg i wozu, sprawca ruchu, człowiek, wół lub koń, był skazany na dźwiganie całego ciężaru. Przy pomocy tych dwóch wynalazków czynność poruszenia dziwnie uproszczoną została; pozostawało tylko pokonać tarcie między osią a kołem i opór jaki stawiał grunt ruchowi powozu. Był to postęp niezmierny. Lecz ponieważ opór zmienia się podług stanu w jakim się droga znajduje, czyli podług spojności gruntu, nierówności napotykanych na powierzchni, tarcia bocznego kół o kolej i t. d., potrzeba było udoskonalić drogę i wóz, nim się doszło do tego gdzie teraz jesteśmy. Powoli przy pomocy doświadczeń, postrzeżeń i nakładów, sposób robienia dróg i pojazdów stał się umiejętnością dokładną, matematyczną. Ztąd to dziś na gruncie mniej więcej zrównoważonym, mającym drogę z najlepszemi warunkami, opór stanowi tylko 2 do $2\frac{1}{2}$ na 100 części całego ciężaru, licząc w to wóz z obciążeniem; albo innemi wyrazy, na drogach najlepszych i równych, siła 5 funtów albo 6 (czyli wytężenie takie, jakieby wywierała waga 6 funtów zawieszana na nici) wystarcza do wiezienia ciężaru o 250 funtach. Ten wzór potrafi wyjaśnić użyteczność ważniejszą, jaką używanie dróg i powozów dla ułatwienia przewozów pozwala człowiekowi wydobyć z osobistych sił tak swoich jak i zwierzęcych. Wprawdzie opór na drogach pospolicie jest daleko większy aniżeli $2\frac{1}{2}$ na 100; w ogólności waha się on na równinie, między 3 i 6 na 100. W niektórych razach dochodzi daleko wyżej; zresztą przyczyny nieprzewidziane bardziej go powiększają. Potem trzeba odjąć wagę powozu od skutku pożytecznego siły poruszającej, wszelako oszczędność sił, jaką sprawują drogi, licząc nawet wszystkie te trudności, jest jeszcze znaczna. W doświadczeniu można ocenić na 500 funtów obciążenie dobrego konia idącego stępo po dobrej drodze i nieliczac wozu, na 25 cetnarów wagę, którą pod temi samemi warunkami wiezie dobry koń pociągowy.

Drogi i rzeki, powiedział sławny Michał *Chevalier*, były przez długi czas jedynemi komunikacyami między ludźmi. Poźniej potrafili oni otworzyć sobie nowe daleko lepsze od pierwszych, które także dziwnie udoskonalili. Nie zapominajmy jednak o wielkich usługach jakie rodowi ludzkiemu wyświadczyły drogi pierwotne i przypomnijmy sobie że on winien im po największej części ulepszenie swego bytu materyalnego.

III. Francya n. p. ma teraz wiele dróg i chociaż one są otwarte, stan ich jednak bardzo jest dalekim od przyzwoitego utrzymania. Cokolwiek bądź, podajemy tu wykaz i stan urzędowy, w jakim się znajdują rozmaite rodzaje dróg lądowych w tym kraju:

Drogi uboczne (gminne)	100,000 mil.
Trakty pośrednie	6,000 „
Drogi departamentowe	4,600 „
Drogi rządowe	4,400 „
	115,000 mil.

Drogi uboczne łączą między sobą wsie i gminy; trakty pośrednie łączą małe targi; drogi departamentowe łączą targi ważne w każdym departamencie; naostatek drogi rządowe łączą wszystkie główne punkta rzeczypospolitej.

We Francyi średnia rozległość gminy wyrównywa półmili kwadratowej. Na szesnaście gmin zamkniętych pomiędzy czterema pobliskiemi targami, plac handlowy, dwanaście z nich przerzyna a czterech dotyka. Dlatego też średnia odległość, która rozdziela gminy francuzkie, wynosi nieco więcej niż półmili; średnia zaś odległość między ich targami, wynosi trochę więcej niż dwie mile.

Drogi uboczne, tak pożyteczne, tak potrzebne, prawie wszędzie są źle poprowadzone, źle zrobione i źle utrzymane. Gminy łożą rocznie na te drogi trzydzieści milionów franków; lecz ponieważ nakład ten, pomimo prawa, czyni się prawie zawsze bez rozróżnienia, bez znajomości przedmiotu, wypadki nie odpowiadają tym sumom. Jest dzie-

sięć tysięcy gmin (z liczby wszystkich 37,187) gdzie wydatki na drogi uboczne jednego roku, bywają zupełnie stracone dla roku następnego.

Trakty *pośrednie* dalekie są jeszcze od tego czem być powinny; w ogólności wszakże w ich urządzeniu większa już zachowuje się przezorność niż w drogach właściwie tak nazwanych *ubocznych*. Departamenta i gminy dają na te drogi, rocznie, w pieniądzach lub powinnościach sumę blisko 20 milionów franków.

Drogi *departamentowe* ciągle się ulepszają, lecz w poprowadzeniu ich wiele częstokroć pozostaje do życzenia. Z tego powodu, nieraz uległano więcej pewnym wpływom niż interesowi ogólnemu. Można przyjąć, że departamenta, już to na utrzymanie tych dróg, już na dokończenie zaczętych, nakładają sobie ofiary rocznej od piętnastu do dwudziestu milionów franków.

Drogi *rządowe* i mosty zabierają z budżetu summę od 26—27 milionów franków, których część pochłaniają mosty. Niezależnie od tej sumy uchwalono w r. 1837 ośmdziesiąt cztery miliony na ukończenie robót najpilniejszych.

Tak więc licząc tylko drogi, Francya potrzebuje corocznie na ulepszenie drożnictwa lądowego blisko 100 milionów franków. Lecz wyznać potrzeba, jak to sami Francuzi przyznają, że nie umieją tam użyć przyzwoicie tej sumy znakomitej. Są tam wyborni inżynierowie a jednak zasady budowania często obudzają politowanie.

IV. „*Rzeki*, powiedział Pascal, są to drogi, które idą i niosą tam dokąd iść chcemy.“

Kanały czyli rzeki sztuczne, utworzone przemysłem ludzkim, na wzór tych którym przyroda nadała bieg, pod wielu względami zasługują na pierwszeństwo przed ostatniemi. Wiadome są tysiączne niedogodności połączone z biegiem wód naturalnych. Kanały jeżeli będą im dodane wodozbiory, nie boją się spadków, skał, wezbrania, ani wyschnięcia. Najwięcej odznacza je ta okoliczność, że nie mają biegu oznaczonego, przez co żegluga staje się równie łatwą pod wodę jak i z wodą.

Kanał składa się pospolicie z szeregu podziałów bez przerwy po sobie następujących, doskonale zrównoważonych, jedne nad drugie wyższych. Przepływa się tak z wodą jak i pod wodę, z jednego załomu do drugiego, za pośrednictwem urządzenia murowanego, które się nazywa *szluza*.

Bardzo mała ilość wody dostateczna jest na uspławienie kanału i dlatego nie lękają się one wyschnięcia. Najmniejszy strumień dostarczyłby wody więcej, aniżeli potrzebują kanały dla niesienia wszędzie statków tak wielkich jak okręty. Kanał południowy, który można rzec przynosi chwałę Francyi w przedmiocie robót publicznych, dlatego że w epoce jego założenia, nic podobnego nie miała ani Europa, ani świat cały, zaopatruje się w wodę z małych strumyków, któreby dziecię bawiąc się przeszło i takowe spływają do wodozbioru nazwanego kotliną Saint-Féréol. Cała żegluga na kanale zawisła od tej kotliny, która nawet nie jest zbyt wielka, bo jej objętość nie wynosi więcej nad sześć milionów sześciennych, (21 milionów stóp sześcien.), co jest niczem w porównaniu z tą ilością wody, jaką toczy Sekwana w 48 godzinach. *)

Korzyść, jaką nadzwyczajnie jeszcze zalecają się kanały, jest ta, że można je prowadzić gdzie nam się podoba i że one pozwalają, przy pomocy układu szluz, a nawet, ściśle rzecz biorąc, płaszczyn nachylooych, opatrzonych maszynami nieruchomemi, przebywać pochyłości, na których rzeki mogłyby się zamienić w wielkie wodospady. *d. n.*

Korespondencya z Białej
dnia 25 sierpnia 1849 r.

Bujanie zasiewów ozimych i jarych tudzież traw z wiosny wstrzymała posucha która nastawszy na początku czerwca, trwała bez przerwy aż do końca tegoż miesiąca i dosyć nas trwogi o jarzyny, zwłaszcza o poźne owsy nabawiła. Potem odwilżały częste ale bardzo krótkie deszcze omdlewające z upałów rośliny, które przy nabytej z wiosny sile i za pomocą zasobu nawozu w roli tkwiącego, dorosły mimo lata bardzo suchego do rzadkiej w ogóle wysokości. Wielką posuchę u nas przez dwa miesiące było jawnie z tego widać, że żaden deszcz nie tylko nie sprawił przybytku wody na rzekach, ale wysychały one nawet coraz bardziej i w połowie sierpnia większa część zdrojów i rzek górnych i młynówek była całkiem wyschła; dopiero 19 tegoż miesiąca nastąpił po dokuczliwych upałach deszcz rzęsisty, który przez 7 dni nieprzestając, napoił pola i przepełnił rzeki. Żyto przed połową czerwca zupełnie okwitło, a przed połową lipca wzięto się do żniwa poniekąd, które idąc za pomocą kosy szybko, ukończono w naszej okolicy z końcem lipca przy najpomyślniejszem powietrzu. Równocześnie nastąpił sprzątaniu wcześniejszego jęczmienia i pszenicy; teraz jeszcze tylko jęczmień i wielka część owsa jeszcze na polu bo i tego ostatniego cokolwiek w pierwszym tygodniu sierpnia sprzątniono, gdyż na naszym targu 18 sierpnia już sprzedawano nowy. Plon żyta sami gospodarze bardzo chwalą, mniej jęczmienia, owies wcześniejszy i z dobrych ról ma ziarno ładne, plon tegoż ogólnie jeszcze niewiadomy i najwięcej od posuchy ucierpiał, w ogólności jednak ślicznie wyglądał. Ziemniaki rychło obrodziły nadzwyczaj hojnie, plon zdrowiuteńki, nać żółknie i usycha, o poźniejszych są te same nadzieje, o zarazie nic nie słychać. Robotnika nigdzie nie brakowało, od kosy do trawy płacono dziennie po 15 kr. m. k., do zboża tyle lub najwięcej 18 kr. m. k., pomocnikom ręcznym 8—10—11 i 12 m. kr. według wieku, płci i miejscowości. Kto zatrudnia swego robotnika cały rok, miał go poniekąd i do kosy za 12 kr. m. k.; z tego wynika, że wzgląd na pomyślność kraju i gospodarstwa nigdy nie pozwala o robotniku całkiem zapominać.

Wielka szkoda, że w naszych gospodarstwach bardzo mało, bo prawie żadnej nie spostrzegamy chęci do zaprowadzenia urządzeń sprzyjających pilności i zręczności szczególnych robotników; przeciw zaprowadzeniu zbawiennej rady Jaraczewskiego stawiają nasi więksi gospodarze z góry setne obawy i o wykonaniu wątpią; w imieniu dobra kraju wypada życzyć, aby się odważono do prób licznych i daj Boże pomyślnych: większa część albowiem gospodarzy idzie tylko za przykładem szczęśliwym, a w nieszczęśliwym potępia zasadę nie zważając na uboczne uchybienia. Dzięki pomyślnemu powietrzu i stanowi zdrowia tego roku po wsiach, że roboty polne i żniwa tak łatwo i tanio szły, niechby jeno było jak przed 3 laty, słoty i choroby lub jedno z tych dwóch, bylibyśmy tego roku po przerzedzeniu ludności i wycieńczeniu sił pracujących, najszkodliwszy brak robotnika ucierpieli.

Smutne w ogóle naszego robotnika zubożenie, w skutek nędzy z drożyzny od trzech lat trwającej, nieregularność zarobku, ciężary po części dobrowolne lecz słusznem uczuciem ludzkości i wiary usprawiedliwione, nieobyczajność, sprowadzona brakiem wychowania i wadami stosunków społecznych, brak prawie zupełny ustalonej dla chorego lub wiekiem osłabionego pracownika pomocy, niestosowna do osobistej pilności i zręczności nagroda pracy, zmniejszenie nareszcie ludności a przeto objętości sił pracujących przez morowe choroby, jako teraz przez cholerę:

*) Sekwana w czasie najniższego stanu wody, toczy 100 metrów sześciennych na sekundę albo 9,540,000 metrów sześcien. w jednym dniu.

zwrócą może kiedyś uwagę rządu i gospodarzy na pracę i pracowników i na środki skutecznie zabezpieczające, ale daj Boże, aby nie zapóźno! Przez usta szanownego wydawcy tego Pamiętnika odzywaliśmy się przeszłej wiosny o pomoc dla nieszczęsnych naszych nędzarzy; *) ciężkie polityczne dolegliwości nie pozwoliły może pożądanego skutku, największa liczba tych nędzarzy poszła do łona matki ziemi, ale niemała liczba nowo przyrosłych sierot i biedaków tuła się jeszcze po naszych krzakach i ulicach, którzy mimo krajcarów które im litościwi ludzie podają, podobnie nie długo będą ciężki ten los ponosili. Za próżniakiem niechcącym zarobkować, nie przemówilibyśmy ani słowa, ale że o małoletne istoty a nawet o dorosłych wcale zaniedbanych ludziach tak ze strony rządu jako też obywatelstwa nie ma żadnej pieczy, to nam nie pozwala milczeć. „Dobrze że dawne prawa, że konstytucya z 4 marca wkładają na gminę obowiązek pieczy o ubogich, ale cóż po prawach, których wykonania w tym względzie nie widzimy? Wieśniak przy swych dosyć twardych nerwach nie jest bardzo skorym do uczynków miłosiernych, dotego wiejskie gminy jeszcze nie urządzone, a miejskie może mają jak n. p. nasza możliwe staranie, dając po kilka złr. dla biednych, ale to jest kroplą na gorący kamień, ale nie środkiem utrzymania i wychowania tak drogich sił i majątków dla ojczyzny, których ocalenie jest obowiązkiem ludzkości i mądrości. Nie potrzeba takiej masy żywić za darmo, wielka jej część może być użytą i przyzwyczajaną do pracy na własną i krajową korzyść. Może też wszelkie usiłowania nie odpowiedzą zamierzonemu celowi, ale niech przynajmniej raz zobaczymy, że się wzięto do dzieła: bo nam przecież nie wiadomo, iżby od nas aż do Tarnowa, gdzie widać mały zakład dla sierot cnotą obywatelską założony i utrzymywany, gdzieś czegoś podobnego próbowano. Lecz dosyć tego cośmy powiedzieli, aby uwagę światłych i dobrych obywateli zwrócić na przedmiot bardzo ważny i aby ich pobudzić do połączenia sił dostatecznych dla osiągnięcia celu tak wspaniałego, który w istocie rząd za współdziałaniem obywatelstwa rozpocząć i uskutecznić zdoła; to jednak niech nam będzie wolno dodać, że zaniedbanie każdego momentu stratę ojczyznie przynosi i ściąga wielką odpowiedzialność na tych, którym piecza publiczna jest poruczona.

Przy dostateczności sił pracujących, z których się nasza okolica i podobnie nasz cały obwód tego roku pociesza, czytamy liczne użalenia ze wschodniej Galicyi na brak i drogość robotnika, tudzież częste potępiania i uniewinniania tegoż. Wszędy gdzie są ludzie bez posiadłości, rzemiosła i majątku, gdzie się takowym nie udaje żyć z żebraniny lub kradzieży, gdzie uwięziony za kradzież musi się utrzymywać z pracy sobie dostarczanej: w każdem takiem położeniu zniewoli miłość do życia takich ludzi do pracy, z niej tylko życie utrzymać mogących. Im większe są człowieka potrzeby, tem więcej trzeba do ich zaspokojenia środków, a jeżeli te środki pracą mogą być nabyte, tem większa musi być i będzie jego pilność. Jeżeli tedy gdzie brak robotnika, to albo takiej klasy ludzi brakuje, albo się onym udaje żyć żebraniną lub kradzieżą, przenosząc nad życie pracowite, życie za darmo i po więzieniach na stole skarbu publicznego. Jeżeli gdzie robotnik zbyt drogi, to albo go mało w porównaniu z potrzebą, albo jego praca zła, niespora, albo robotnik, chociaż liczniejszy, zna i ma za mało potrzeb w porównaniu do skarbów podanych od przyrody. Rzeczą jest niezaprzeczoną, że w takim razie ożywienie wszelkich sił, któremi do pracy zarządzić można, podobnież zciągnienie robotnika z miejsc gdzie go jest podostatkiem, jedynym byłoby środkiem zaradczym, ale prawda i to, że potrzeba na to czasu i ofiar pieniężnych. Najtrudniej zaradzić niedostatkowi robotnika pochodzącemu ze zbyt skromnych potrzeb tegoż, to jest z lenistwa, a ten stosunek u nas jeszcze bardzo wielki a we wschodniej Galicyi może nie mniejszy jeżeli nie większy. Że tutaj tylko wzrostu potrzeb albo przez zwiększenie się ludności albo przez korzystną zmianę oświaty i obyczajów spodziewać się można, rzeczą jest jasną. Pomnożenie ludności następuje samo przez się, może być także przyspieszone jak n. p. przez to, aby przy pieczy publicznej o sieroty i ubogich przesiedlać je z miejsc przeludnionych na miejsca mniej zamieszkałe. Oświata i obyczaje zmienią się niezawodnie i to korzystnie, skoro się wychowanie publiczne zmieni. Lecz i na tę pożądaną zmianę poczekają gospodarze jeszcze długo, a gdy tym czasem potrzeby pomyślności krajowej nie pozwalają na siebie czekać, zdaje się nam że jest w rękach osobliwie bogatszych środek, którego dzielności można już teraz i pewnie nie bez skutku użyć. Galicya jest to kraj wielki, który mało kto z mieszkańców zna zupełnie. Nie potrzeba go też znać zupełnie, aby wiedzieć, że przy liczbie miernej wzorowych gospodarstw i gospodarzy jest takich mnóstwo, w których bardzo mało albo zupełnie żadnej nie masz pieczy o obyczaje sług i czeladzi, zająć się więc pilnie wskrzeszaniem i wspieraniem ochędostwa, a może chociaż w części uda się naprowadzić wcześniej nasz lud do poznania i używania najpierwszych wygód życia, do większych niż teraz i to niezbytkowych potrzeb, a ztąd spotężyć pracowitość. W niejednem większem gospodarstwie w zachodnich naszych obwodach (wschodnich nie znamy) nie ma ani tego starania o ochędostwo czasem licznych sług i ich niezbędną wygodę, co o konia lub inne bydlę. Koń ma mieć swoją stajnię, przegrodę, chędożenie i t. d.; a człowiek byleby robił, niech sobie idzie leżeć kiedy i gdzie chce, na wiechciu mierzwy lub bez tego, niech się przykryje niebem, jeżeli dziurawa przyodziewa, niech się myje, czesze, przewlecka jeżeli i jak mu się podoba, niech go opiera kto chce. Ale to nie dobrze i nie korzystnie dla tego gospodarstwa i dla kraju. Aby obyczajność i wygodę sług i czeladzi uporządkować, aby każdemu dać mierne łoże, doglądać jego oczyszczenia, oprania i t. d. nie potrzeba wielkich majątków i zmian domu, nawet tak wielkiego osobistego dozoru, bo się zawsze znajdzie jakiś sługa, który pochopniejszy, czulszy, dla własnej godności będzie mógł za małe podwyższenie nagrody drugich dozorować. Trudności nie powinny odstręczać, bo wszystko na świecie trudne, a skoro niezbędne a przytem tak błogie jak ochędostwo, to ktożby się upierał, gdy jeszcze pomni, że swej ojczyznie wyświadczy niemałą przysługę przez przyczynienie się do wzrostu jej pomyślności. Trudności zmniejszą się też w miarę wytrwałości, jak to po innych widzimy krainach, bo i tam kiedyś tak było, a przecież się już w ciągu krótkiego naszego życia wiele i korzystnie zmieniło. Niech tymczasem towarzystwo gospodarskie i większi gospodarze nie spuszczają bacznego oka z tego względu, później zawiążą się filialne towarzystwa gospodarskie, ściągnie się rolnika pod tychże wpływ, wezmie policya krajowa i miejscowa inny tryb i będzie wglądać w ochędostwo domowe i publiczne z tem uprawnieniem, jakiego wzgląd na godność kraju i stan zdrowia wymaga, z tą dzielnością, abyśmy mieli prawa nie tylko pisane ale także wykonane: a potem się pokaże każde pomnożenie naturalnych wygód i ochędostwa prawdziwą dźwignią pracowitości. O tej dolegliwości gospodarstwa krajowego nie pozwolił nam zakres naszego podania jak tylko nadmienić, światli ziomkowie którzy zechcą podzielać napomknione zdanie, potrafią ją lepiej wyłuszczyć, jeżeli to za potrzebne uznają!

Donosząc o żniwach tegorocznych, zdaje nam się nie od rzeczy nadmienić, że na całym Szlązku i na kilka mil od naszego miasta w Galicyi, sierp już przeszło od dwudziestu lat do żniwa nie bywa używany; potrzeba sierpa ogranicza się na zbieraninę trawy po miejscach kosie niedostępnych n. p. po krzakach i rowach. Zato kosa, goła lub z grabkami, wyłącznem bywa żniwa narzędziem, ułatwiającem i skracającem a zatem zapewniającem zbiory. Widzimy u nas różne koszenia sposoby, lepsze i gorsze, lecz gospodarz w każdym razie wysoko ceni sobie kosarza; on też odwrotnie nie dałby się namówić do używania sierpa, który częstego dokuczliwego zginania ciała wymagając, daleko mniej od kosy skutkuje, za którą się prosto postępuje. Lud o kilka mil od nas ku Krakowu mieszkający patrzy jakiemś dziwnem okiem na naszego żniwiarza koszącego, zadając liczne jego pracy wady i niebacząc osobliwie na różnicę w sposobie, czasem niepoprawnym i niewykończonym używania kosy, trzyma się uporczywie sierpa w piłkę ząbkowanego, który to gatunek nigdy u nas nie bywał używany. Miałby sobie to żniwiarz tamtejszy za grzech, dać się namówić do użycia kosy do żniwa żyta, pszenicy, jęczmienia a tu i owdzie nawet owsa. Niektórzy tamtejsi gospodarze więksi dali się pierwszemi próbami niezgrabnemi od używania kosy odstraszyć, ale się może za czasem przekonają, że wada nie w rodzaju lecz w sposobie pracy leży.

*) Ob. Tygodnik rolniczo-przemysłowy z r. 1848, na str. 107—108.

Redaktor i wydawca: Stanisław Przyłęcki.

W drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich.